WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zaniesienie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 20 w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za jednorazowa wysyłkę dziennie dopłaci się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny Dr. Antoni Beaupré.

Osobna prenumerata na wydanie wieczorne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południowy 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna. w Wiedniu Haasenstein & Vogler. M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschbera & Schluri, R. Moses Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Johnes & Cie.

Nr. 592 Kraków, wtorek 31 grudnia 1907 r. ROK XV.

Przed wyborami.

Sejmowe wybory zostały rozpisane na koniec lutego i początek marca, wchodzimy zatem ponownie w okres walki wyborczej z której nasz kraj zaledwie zdołał się otrząsnąć.

Do niedawna jeszcze można było przypuszczać, że nowe wybory odbędą się na zasadzie zmienionej w duchu demokratycznym ordynacyi wyborczej. Stało się inaczej. Połączonym usiłowaniom krótkowidzów politycznych i polityków zaniepokojonych o swoje mandaty, powiodło się reformę wyborczą udaremnić przynajmniej na najbliższy okres prawodawczy.

Nie ulega również wątpliwości, że działały tu i inne czynniki starające się niedopuścić do zwołania sejmu Mówiono poufnie w Wiedniu i pisano nawet w niektórych niemieckich dziennikach, że w obecnej, pełnej niesłychanego napięcia patryotycznego chwili, gdy Polacy i Słowianie podnoszą wszędzie głośny protest przeciw pruskim projektom antypolskim, Sejm lwowski stałby się mógł widownią wielkiej antypruskiej manfestacyi... Rząd, który już niemało miał kłopotu z powodu niedawnej demonstracyi parlamentarnej nie chciał może dopuścić do nowego „mieszania się w wewnętrzne sprawy zaprzyjaźnionego mocarstwa."

Z drugiej strony atoli przyznać trzeba, że i dotychczasowa większość sejmowa nie zbyt szczerze starała się o przeprowadzenie reformy wyborczej. Wszak miała na to dwa lata czasu; wszak projekty, zgłoszone w latach 1905 i 1906 w Sejmie przeszły przez zwyczajny filtr rozstrząsań stronnictw, narad i dyskusyi dziennikarskich. Wszakże konieczności reformy udowodniły nie tylko teoretyczne debaty, ale wykazały ją nadto ostatnie wybory do parlamentu, zalecała ją troska o utrzymanie harmonii społecznej w kraju i o zabezpieczenie stanu posiadania narodowego. A przytem obowiązywała tu zasada: im prędzej tem lepiej. Im prędzej załatwiłoby się te tak piekącą sprawę i usunięto przywilej, ten kamień obrazy między demokratycznemi a konserwatywnemi stronnictwami, tem prędzej stworzonoby warunki do pożytecznej wspólnej pracy wszystkich warstw narodu na gruncie autonomii krajowej. Najbliższe wybory nie rozgrywałyby się już pod znakiem tak jątrzącej walki z przywilejem, wywołującej nienaturalny rozłam społeczeństwa, ale otrzymałyby platformę prawdziwie nowożytną i demokratyczną: szlachetnego współzawodnictwa w służbie dla kraju. Konserwatywne partye uzyskałyby sposobność do zadokumentowania, że umieją interesy partyjne podporządkować narodowym i społecznym....

Dzisiaj dzięki małoduszności polityków konserwatywnych cała korzyść chwilowej sytuacyi leży po stronie obozów radykalnych. Otrzymały one wygodne hasło wyborcze, mogą pogłębić swój negacyjny charakter, mogą dyskredytować dalej politykę krajową i odsądzać umiarkowane żywioły od rządów krajem... A te zarzuty będą słuszne i trudne do odparcie.

Radykalne stronnictwa: ruskie i ludowe, obiecują sobie teraz obfity połów mandatów przy wyborach. Rusini obliczają swe siły w przyszłym Sejmie (według informacyi dobrze zwykle poinformowanej... „N. Fr. Presse") na 40 mandatów, ludowcy na 24! Tymczasem umiarkowane stronnictwa nie posiadają ani zorganizowanych jeszcze szeregów, ani planu akcyi wyborczej, ani czasu z powodu zajęcia ich przywódców w parlamencie i delegacyach. Krótki okres przedwyborczy nie powstrzyma agitacyi radykalnej i nie uratuje konserwatystów. Unie możliwi tylko zorganizowanie się stronnictw demokratycznych umiarkowanych.

Tak więc perspektywa wyborcza przedstawia się niezbyt wesoło... i trzeba będzie wielkiego natężenia i skupienia sił narodowych, aby ocalić przyszły sejm od zgubnej przewagi żywiołów demagogicznych.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 30 grudnia.

— **Pogrzeb ś. p. d-ra J. Dunajewskiego.** Z Wiednia telefonują: W zastępstwie cesarza udaje się do Krakowa na pogrzeb b. min. Dunajewskiego mistrz ceremonii Chołoniewski. Przybędą dalej ministrowie: Korytowski, Abrahamowicz i Ebenhoch. Ministerstwo kolejowe dało specjalny pociąg na ten cel, który o godz. 2 min. 55 po południu wyjechał z Wiednia, a o godz. 9 min. 23 wieczorem przybędzie do Krakowa. Pociągiem tym wyjechali ministrowie, wielu wyższych urzędników oraz Polaków z Wiednia.

Urzędnicy krakowskiej Dyrekcyi policyi, zamiast wieńca na trumnę śp. Juliana Dunajewskiego złożyli pewną kwotę na Zakład pani Żurowskiej.

— **Budżet miejski.** Dnia 28 Grudnia b. r. odbyło się I posiedzenie komisji budżetowej, celem obrad nad budżetem na rok 1908, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra. Juliusza Leo. Referent budżetowy p. Krzyżanowski imieniem magistratu oddał budżet pod obrady komisji i wykazał znaczniejsze różnice w wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych jak również i dochodach między rokiem 1907 a 1908. Następnie wybrała komisja jeneralnym referentem budżetu z łona członków komisji posła Jana K. Federowicza, oraz referentów dla poszczególnych działów budżetu i tak: dla działu I zarząd główny wybrany został radca dr. St. Ponikło dla działu II zarząd majątku miejskiego r. Beringer, dla dz. III (opodatkowanie) r. dr. A. Gross, dla dz. IV (zarząd długu miejskiego) r. Henryk Szatkowski dla dz. V (bezpieczeństwo publ.) r. Karol Markus, dla dz. VI (budowy i roboty publ.) r. Karol Markus, dla dz. VII (upiększenie miasta) r. J. Judkiewicz, dla dz. VIII (zarząd targowy) r. Henryk Schwarz, dla dr. IX (zdrowotność miasta) r. prof. St. Pareński, dla dz. X (dobroczynność) r. Birnbaum, dla dz. XI (sztuka i zabytki historyczne) r. dr. K. Bąkowski, dla dz. XII (oświata) r. Michał Chyliński, dla dz. XIII (sprawy wojskowe) r. Aleks. Sulikowski, dla dz. XIV (różne) r. Aleks. Sulikowski.

Dalsze posiedzenia odbędą się w dniach 2 i 3 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali Rady miejskiej.

— **Podziękowanie.** Wydział „Akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego w Krakowie", poczuwa się do miłego obowiązku złożenia na tej drodze najserdeczniejszych wyrazów podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia III Wieczoru klasycznego, a przedewszystkiem p. Irenie Solskiej, p. dr. Lucyanowi Rydlowi i p. Hockowi, kapelmistrzowi 13 pp.

Również na tej drodze wyraża Wydział swą wdzięczność p. prof. M. Boguckiemu i p. A. Zelwerowiczowi za pomoc i gorliwe zajęcie się wieczorem.

— **Ostatni fejleton „Naprzodu"** jest przykrym, a nawet oburzającym przykładem upadku dobrego smaku i niesłychanego lekceważenia uczuć religijnych katolickiej publiczności. Jest to historja jakiegoś księdza, który upija się samotnie i patrząc na obraz Madonny, doznaje gwałtownych zmysłowych wrażeń. Opis to nieprzyzwoity, wstrętny, a w dodatku nakreślony bez żadnego artystycznego poczucia.

Drukowanie takich elukubracji jest zatem jedynie obliczone na najniższe instynkty najmniej oświeconych czytelników socjalistycznego pisma, lub ma na celu schlebianie żydowskim bezwyznaniowcom; w obu wypadkach jest to spekulacja ze wszech miar potępienia godna, a nie usprawiedliwiają jej — jak u Niemojewskiego — nawet pozory poezji.

— WZAJEMNA POMOC LEKARZY. Ze Lwowa donoszą nam: W dniu 18 grudnia 1907 odbyło się w Izbie lekarskiej we Lwowie w obecności adwok. kraj. dra. Włodzimierza Tuckiego pierwsze Walne Zebranie członków nowozawiązującego się Towarzystwa Wzajemnej Pomocy lekarzy galicyjskich, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, którego głównym celem jest wprowadzenie w życie funduszu emerytalnego lekarskiego i administracja tymże funduszem.

Ogólna cyfra dotychczasowych definitywnych deklaracyi przystąpienia, jakoteż warunkowych deklaracyi, nadesłanych przez zwolenników idei Towarzystwa wynosi 145 zgłoszonych przeważnie przez lekarzy należących do Izby wschodnio galicyjskiej, gdzie głównie przeprowadzono agitacyę.

Pierwszemu Walnemu Zebraniu przewodniczył dr. Jan Przajewski z Liska, sekretarzem zaś był dr. Juliusz Linsher ze Stryja. Po zasięgnięciu opinii adwokata co do kompetencyi zgromadzenia, powzięto następujące ważne uchwały obowiązujące ogół definitywnie zdeklarowanych członków.

1) Towarzystwo Wzajemnej Pomocy zostaje niniejszem powołane do życia z programem określonym we wstępnem przemówieniu dra A. Wątorka ze Lwowa.

2). I Walne Zebranie upoważnia dra A. Wąterka do zmodyfikowania przy pomocy syndyka Towarzystwa i prawników pierwotnego projektu statutu Towarzystwa w myśl życzeń większości zdeklarowanych członkow, wyrażonych w czasie półrocznej agitacyi przedsięwziętej przez dra A. Wątorka i do rozesłania zmodyfikowanego statutu Towarzystwa wszystkim zdeklarowanym członkom celem zasięgnięcia ich opinii, tak aby tekst statutu w zupełności wykończony mógł być na drugiem Walnem

Zebraniu Towarzystwa, na ostatecznej dyskusyi na temże zebraniu definitywnie przyjęty i przez notaryusza w sądzie handlowym w rejestr wpisany.

3) Wyznacza się ścisły termin 2-go Walnego Zebrania Towarzystwa na dzień 25 stycznia 1908 (sobota) w lokalu Izby Wschodnio-galicyjskiej.

— **Zjazd lekarzy rządowych** w Galicji, rozpoczął obrady we Lwowie w sobotę. Pierwsze posiedzenie wypełnił przeważnie odczyt dr. Obtułowicza o potrzebie nowej ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu cmentarzy. Referent żąda między innemi, by ustawa poleciła zakładanie i utrzymywanie cmentarzy w każdej gminie, a tylko gminy bardzo małe mogłyby z gminami sąsiedniemi mieć wspólny cmentarz, jeżeli nie są do tego cmentarza oddalone więcej niż o 3 klm. Zmarłych na choroby zakaźne powinno się chować na cmentarzu miejscowym i dopiero po roku dopuszczalna byłaby ekshumacja i przewiezienie zwłok na inny cmentarz w celu pochowania w grobach familijnych. Ustawa powinna uprościć sposób postępowania przy wywłaszczeniu gruntów na cmentarzu. Nowe cmentarze należy zakładać w oddaleniu najmniej 100 metrów od zabudowań mieszkalnych i od większych gościńców. Stare cmentarze można po zamknięciu dopiero po 20 latach oddać na inny użytek.

W bardzo obszernej dyskusyi zabierali głos dr. Jabłoński, dr. Dzikowski, dr. Kramarzyński, dr. Bory, dr. Czyżewicz, dr. Lachowicz, dr. Wurst, dr. Jarocki, dr. Gawlikowski, dr. Szajnowski, dr. Szczepański i dr. Krzyżanowski.

W szczegółach zdania były podzielone, uchwalono tedy rezolucye referenta z pewnemi poprawkami i przekazano je Wydziałowi Związku do dokładniejszego opracowania, poczem mają one stanowić substrat dla namiestnictwa lub dla krajowej Rady zdrowia do dalszych narad i sformułowania wniosków.

Kilku mowców użalało się na grecko-katolickie konsystorze, które nie pozwalają poświęcać nowych cmentarzy, jeśli gmina nie zaintabuluje nowego cmentarza na własność cerkwi. Gminy stawiają opór temu zarządzeniu konsystorza i nie chcą przenosić własności na cerkiew, a choćby nawet chciały, nie powinien na to pozwolić Wydział powiatowy, stojąc na straży majątku gminnego, tem bardziej gdy do tego cmentarza przyczyniają się także mieszkańcy gminy obrządku łacińskiego, a wogóle ustawa wkłada na gminę nie na kościół obowiązek utrzymywania i zakładania cmentarzy, przeto i prawa wypływające z własności cmentarza (pobór opłat za groby), gminie przysłużyć powinny.

Skutkiem sporu między gminą i cerkwią nieraz długie)lata nie można użyć nowego cmentarza, chociaż stary cmentarz jest przepełniony i przy kopaniu na nim grobów narusza się nierozłożone zwłoki, co obraża poczucie czci dla zmarłych. Nadto z takiego nadmiernego przepełnienia cmentarzy powstają poważne niebezpieczeństwa dla zdrowia mieszkańców.

— **Chrzanów.** (Inauguracja karnawału.) Kasyno tutejsze inauguruje rozrywki karnawałowe 4 stycznia 1908 piknikiem z zabawą tańcującą. Zabawy chrzanowskie, skromne, z niewielkim kosztem połączone mają już ustaloną sławę, cieszą się też licznem gronem zwolenników obojga płci. Młodzież tutejsza pełna życia i werwy, ochoczo zabawia się, otaczając gości szczególną troskliwością. Na piknik zapowiedziało przybycie wiele osób z okolicy, a nawet z Królestwa Polskiego i sąsiednich miast. Komitet wcześnie już krząta się aby zabawa wypadła ku ogólnemu zadowoleniu; muzyka wyborna niemniej przyczyni się do ożywienia pikniku. Dla pań przygotowano ręcznie kolorowane piękne i nader gustowne karneciki.

Zapobiegliwemu komitetowi, nie szczędzącemu trudu, aby wzruszać tutejsze martwe życie towarzyskie, życzyć należy największego powodzenia.

— **Prześladowanie oświaty na Litwie.** W Dzien. Wileńskim czytamy: Władze wileńskie są zaniepokojone. Doszło do ich wiadomości, jakoby ktoś gdzieś uczył dzieci polskie abecadła polskiego. Wytropić takich „zbrodniarzy" stało się od dni kilku głównem zadaniem policji. Nawiedza więc ona ochronki i dowiaduje się, czy przełożone mają pozwolenie na opiekowanie się i żywienie dzieci, uczy, broń Boże, nie uczą ich czego.

Niżsi ajenci są tak przejęci swoją misją polityczno-kulturalną, że zaszły nawet przypadki zatrzymywania drobnych dzieci na ulicy, przeglądania niesionych przez nie książek i rozpytywania, dokąd idą i po co.

Jak donosi „Kur. Litewski" z rozporządzenia władz rosyjskich zamknięto już w Wilnie wszystkie ochronki istniejące przy Kościołach. Policja w jednej z tych ochronek poodbierała dzieciom podręczniki, kajety i wogóle wszelkie przybory szkolne.

Jak widzimy rząd rosyjski, jednocześnie z zamknięciem Macierzy szkolnej w Król. Pol począł po dawnemu tropić „groźną" dla państwa naukę czytania i pisania. Zdaniem „konstytucyjnego" rządu. rosyjskiego dla potęgi pań. Rosji potrzebne są nie szkoły i oświata, lecz szynki i więzienia...

— **Senzacyjne fałszerstwa.** Z Monachium donoszą, że nadzwyczajną senzację wywołało w tamtejszym świecie artystycznym odkrycie fałszerstwa na olbrzymią skalę obrazów najwybitniejszych mistrzów pędzla. Fałszowane zwłaszcza szkice i obrazy Lenbacha. Fałszerstw takich liczą na setki. Prócz tego odkryto liczne fałszerstwa obrazów Böcklina, Defreggera, Gruetznera. Wszystkie obrazy podrobione są łudząco. Banda, zajmująca się puszczaniem tych fałszerstw w obieg śród monachijskich handlarzy sztuki, miała siedlisko swe w Austryi.

— **Dom zburzony przez meteoryt.** W pobliżu m. Bellefontaine w Stanach Zjednoczonych spadł w nocy z dnia 25-go na 26-ty b. m. wielki meteoryt i, uderzywszy w dom drewniany, przebił go na wylot, poczem zarył się w ziemię na głębokość 6 metrów. Dom jest zupełnie zniszczony. Jeden z jego mieszkańców stracił życie, uderzony odłamkiem belki. Spadając, meteoryt pozostawił na niebie oślepiającą smugę światła, która znikła po kilku sekundach. Objętość niezwykłego pocisku wynosi 9½ metra.

— **Sześć ofiar parowozu.** Jak donoszą pisma warszawskie, parowóz kolei nadwiślańskich na odnodze brzeskiej stał się sprawcą okropnego wypadku. Oto najechawszy na gromadkę włościan, idących plantem pomiędzy

---

39) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

Gdyby Czarce był kto powiedział, że jest zakochanym, wzruszyłby zapewne ramionami, ale gdyby kto dodał że się kocha we własnej modelce, Andzi Łopaciance, roześmiałby mu się napewno w nos.

Kiedy Andzia zaczęła mu pozować, była jeszcze zupełnie młoda dziewczyna lat może piętnastu. Była bardzo chuda, dość brudna, miałe wiecznie zawalane za duże ręce i rozczochrane czarne włosy, które obwisając naokoło jej małej wyrazistej twarzy o bardzo czarnych oczach, zadartym nosie i białych, wiecznie wyszczerzonych zębach, robiły z niej istne czupiradło.

Andzia, była typem warszawskiej nędzy, dziecka, które się samo wychowało nad rynsztokiem. Była sprytna i przebiegła, umiała znakomicie wyłudzać grosze i robiła to naturalnie, jak rzecz zwykłą, wypływającą z kolei rzeczy. Jeśli nie była zepsuta, to tylko dla tego, że o żadnej moralności, nie miała najmniejszego pojęcia, zdrowa zaś w gruncie natura chłopskiego dziecka, opierała się dotychczas bez wysiłku zgniłym emanacjom miejskim. Główna jednak przyczyna jej względnej świeżości był traf, który usunął z jej drogi wszelkie pułapki i wszelkie pokusy, a także jej brzydka powierzchowność, zniechęcającą na pierwszy rzut oka najbardziej nawet zdeprawowanego lowelasa.

Andzią nikt się nigdy nie zajmował, ale prawie każdy popychał ją i szturchał i ztąd w jej wcześnie rozwiniętej dziecinnej główce wyrobiło się dziwne, niepochlebne pojęcie o ludziach, przed którymi się zawsze miała na baczności, śledząc za ich ruchami, jak szczute zwierzę, gotowe zawsze do obrony lub ucieczki.

Przed kilku laty Czarko wykończając scenę rodzajową, z nad Wisły, potrzebował rozczochranego modelu. Zapytana pośredniczka przyprowadziła mu na „próbę" Andzię, zapewniając że właśnie mu takiej potrzeba. Nie myliła się tym razem, bo Czarko, który z początku ją przyjął niechętnie, wkrótce zapalił się do swego modelu i przyznawał, że lepszego znaleśćby nie mógł.

W miarę jak studjował jej małą twarz, odnajdywał w tem brudnem dziecku rysy ciekawe pierwszorzędnę gry fizjonomji, wyraz bardzo zmienny, ale zawsze silny.

Biorąc ją za model, był przekonanym, że całość nie starczy mu do obrazu, brał ją tylko do szczegółów, na tymczasem, zanim nie znajdzie czego lepszego, coby się lepiej uwydatniało w całości, czegoś, co nie wątpił że znajdzie, bo był artystą i jako taki, wierzył zawsze w realizację mrzonki.

W takiem usposobieniu zrobił z Andzi jeden szkic, potem drugi. Po dwóch tygodniach, miał cały karton pełen szkiców, w których Andzia występowała z profilu na wprost „en trois quarts," z tem lub owem pochyleniem głowy. Rysował ją w biuście tylko, albo w całej postawie, obserwował i chwytał grę twarzy, rąk i muskułów, słowem studja nad Andzią przybrały olbrzymie rozmiary i raz na tej drodze, Czarko wynajdywał ciągle coś nowego, coś ciekawego, godnego nowych studjów i nie mógł się zatrzymać, pracował dalej dla przyjemności tylko zapominając o niedokończonym obrazie i o wszystkich obstalunkach, które naprożno czekały lepszych czasów.

Podczas tych studjów, Czarko, który nie lubił ciszy, starał się rozgadać Andzię. Mała z początku odpowiadała półsłówkami, trzymając się na baczności, zawsze niepewna, i podejrzliwa. Jednakże po kilku dniach, dobre obejście się z nią malarza, dodało jej ufności i odwagi, zobaczywszy, że jej nie chce ani pędzić, ani bić, przeczuwszy w nim swoim dziecinnym instynktem dobrego człowieka, od którego nie potrzebuje niczego się obawiać zaczęła rozmawiać, uśmiechać się, wyskakować po pracowni. Czarko, którego bawiła jej dziecinna gospodarka, pozwalał jej na wszystkie dość zresztą niewinne wybryki, a przez ten czas, szkicował i słuchał jej opowiadań coraz to częstszych i coraz to ciekawszych.

W ten sposób, dowiedział się powoli rozmaitych szczegółów z jej niewesołego dotychczasowego życia i zainteresował się nią, bo dobre jego serce nie umiało patrzyć obojętnie na ludzką nędzę. Przed samym sobą nie przyznawał się zresztą do humanitarnych pobudek. Należał do ludzi skromnych i kiedy mu przyszło na myśl wdać się w losy Andzi, tłumaczył się sam przed sobą potrzebą zapewnienia sobie na czas dłuższy interesującego modelu.

Takie tłumaczenie dał stróżce, kiedy za marnych 5 rubli miesięcznie, wyrobił u niej wikt i przytułek bezdomnemu dziecku, tak się też tłumaczył przed znajomymi, którzy zauważyli częstą obecność Andzi u malarza.

Zresztą nikt się nie dawał łudzić, Kanarczyk wysłuchawszy Czarki, mówił potem do Opolskiego.

— On zawsze ten sam. Dla siebie nigdy zaś nawet nie ma na porządne papierosy, ale niech mu się wyda, że kto potrzebuje jego pomocy, to przewróci wszystko do góry nogami, nie doje, nie dośpi, a potrzebnego grosza dostarczy. Ręczę, że go ta mała zbyt drogo kosztuje.

— A kiedy ją podkarmi, to mu się ulotni z pierwszym lepszym gachem, zauważył sceptycznie Opolski, chociaż z głębi duszy pochwalił Czarkę i wiedział, że sam nie byłby postąpił inaczej.

Stróżka rozmawiając z mężem o zawartej z Czarką umowie, dobitnie streszczała swoje wrażenia.

— Pewnikiem, znowu się dał nabrać przez tego szurgota, potrzebne mu też było, nie ma to na co wydawać, czy co? a choćby porządnym ludziom pomógł...

Mąż sprawiedliwszy w sądzie, prostował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Brzuchowicami a st. Międzyrzec zabił trzech z nich na miejscu, a trzech przejechał i ciężko pokaleczył.

— **Rewiry kominiarskie.** Z dniem 1 stycznia 1908 roku, wchodzi w życie podział miasta Krakowa na 12 rewirów kominiarskich.

— **Wielka zabawa dla dzieci i młodzieży,** urządzana na dochód tow. im Kraszewskiego a odłożona z powodu śmierci St. Wyspiańskiego, odbędzie się 12 stycznia w niedzielę, w sali Resursy urzędniczej (hotel Saski). Program zabawy pozostaje niezmieniony; złożą się nań produkcje wokalne, muzyczne, monologi, bajki, komedyjka odegrana przez dzieci i t. p. Ponieważ zabawa ta przed pierwotnym swoim terminem cieszyła się wielką sympatją w szerokich kołach dzieci i młodzieży, przeto komitet żywi nadzieję, iż i teraz potrafi ona obudzić ich zainteresowanie Wieczór zakończy ogólna zabawa przy dźwiękach orkiestry. Bilety nabywać można wcześniej w księgarniach pp. Gebethnera i Sp. oraz Krzyżanowskiego w Rynku głównym.

— **Ognisko nauczycielskie** urządza w poniedziałek dnia 6 stycznia wspólny opłatek w salach własnego lokalu (Rynek gł. 17 II. p.) o godzinie 6 wieczorem. Wstęp wynosi 1 koronę. Zgłoszenia przyjmuje komitet w piątek dnia 3 i w sobotę dnia 4 stycznia od godziny 3—6 popołudniu w lokalu „Ogniska“ (Rynek 17). Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

Telegramy.

SCHWYTANIE WŁAMYWACZA.

LWOW. Policja tutejsza schwytała dzisiaj niebezpiecznego włamywacza Edmunda Wasińskiego, który dokonał szeregu śmiałych kradzieży. Schwytano go w mieszkaniu pewnego bronzownika przy ul. Ormiańskiej. Aresztowania dokonało kilku żołnierzy i rewizorów policyjnych pod wodzą komisarza. Wasiński bronił się uporczywie i uległ wreszcie przemocy. Skrępowanego odstawiono go na policję. Znaleziono przy nim brauning z 7 nabojami, 1000 koron gotówką i wyborne narzędzia schowane w ceratowych oprawach Jak słychać, Wasinski przyznał się do kradzieży w Przemyślu, zabicia Kautskyego w Pradze oraz kradzieży w Banku ruskim we Lwowie.

KONFERENCJA CHORWACKIEJ PARTJI NARODOWEJ.

ZAGRZEB. Wczoraj po południu toczyła się w dalszym ciągu konferencja partji narodowej. Po dłuższej mowie przewodniczącego Tomisica, postanowiono odbyć ponowną konferencję w Zagrzebiu w dniu 3 stycznia, gdyż dotąd komisja wybrana na poprzedniem zebraniu stronnictwa nie ukończyła powierzonych sobie prac. W dniu 3 stycznia będzie na zebraniu stronnictwa przedłożony projekt programu stronnictwa. Ban Rakodcsay był obecnym na zebraniu, jednakże głosu nie zabierał.

PROCES HARDENA.

BERLIN. Na początku dzisiejszej rozprawy przeciw Hardenowi odczytano zeznanie Schweningera który podaje, że nie jest wrogo usposobionym dla Moltkego. Z Hardenem jest on zaprzyjaźniony od kilkunastu lat. Po uwolnieniu w pierwszej rozprawie gratulował Hardenowi. Harden bawił ubiegłego roku dwa razy u niego i przy tej sposobności zapoznał się także z księżną Meiningen, która zaprzeczyła jakoby hr. Hohenau mógł się dopuścić zbrodni na tle seksualnem, dodała jednakże, że w kołach najwyższych takie rzeczy się zdarzają. Schweningar wyraził przekonanie, że p. Elbe jest osobą zupełnie wiarygodną, a jej choroba mogła powstać z powodu nieszczęśliwego pożycia małżeńskiego.

ZARĘCZYNY KS. ALFONSA BURBOŃSKIEGO.

MADRYT. „Heraldo“ donosi ze strony miarodajnej, że nieprawdziwą jest wiadomość o zaręczynach księżniczki Beatryczy sasko-koburskiej z księciem Alfonsem burbońsko-orleańskim.

WYPADEK ANGIELSKIEGO PRZYWÓDCY ROBOTNIKÓW.

VELLINGTON. (Nowa Zelandja). Angielski przywódca robotników dep. Cair Hardie, doznał wczoraj wypadku podczas jazdy automobilem, z powodu zderzenia się z wozem. Odniósł on znaczne obrażenia.

BUDZET FRANCUSKI.

PARYZ. Na posiedzeniu nocnem przyjął senat cały budżet 270 głosami. Przed głosowaniem doniósł prezydent komisji, że dla przywrócenia równowagi w budżecie, będzie rząd musiał otrzymać upoważnienie do emisji 58 milionów krótkoterminowych obligacji.

KANAŁ PRZEZ ALPY.

RZYM. Dzienniki donoszą, że inżynier Caminada wykonał plan budowy wielkiego kanału, idącego przez Alpy i łączącego Genuę z jeziorem Bodeńskiem. Długość kanału wynosiłaby 591 klm., przyczem skorzystałoby się z istniejących już dróg wodnych, wynoszących 260 klm.

SPEKULACJA MINISTRÓW FRANCUSKICH.

PARYZ. W dyskusji nad budżetem w senacie, senator Delauney zgłosił wniosek, aby osoby prywatne, którym powierzono likwidację dóbr kościelnych, zastąpiono urzędnikami, albowiem okazało się, że wielu byłych ministrów brało udział w tych operacjach i porobili skandalicznie wysokie majątki. Wniosek ten, który rząd zwalczał, został odrzucony.

WYPADEK W TEATRZE.

PARYZ. W miejscowości Valence, wybuchła panika w teatrze podczas przedstawienia kinematografu z powodu fałszywego alarmu pożarnego. W scisku zginęła jedna dziewczyna, dwoje dzieci odniosło ciężkie, zaś wiele lżejsze obrażenia.

LOSY UNIW. WARSZAWSKIEGO.

PETERSBURG. Jak donosi „Ruś“ w siódmej podkomisji budżetowej wiceminister oświaty Gerasimow oświadczył, że jeżeli po zbadaniu gruntu okaże się, iż uniwersytet warszawski nie może być otwarty do września 1908 r., wówczas ministerjum oświaty przedstawi Dumie projekt otwarcia uniwersytetu w Saratowie.

KOŁO POLSKIE i PAŹDZIERNIKOWCY.

PETERSBURG. Pogłoska o rzekomem porozumieniu Koła Polskiego z Październikowcami jest nietylko nieprawdziwą, ale nawet żadnych układów w tej sprawie nie prowadzono.

BUNT na OKRĘCIE.

KOPENHAGA. Na trójmasztowym skunerze rosyjskim „Cetti“, płynącym po morzu Baltyckiem, wybuchnął bunt załogi. Wobec tego skuner zawinął do portu Nyborg, gdzie aresztowano 4 marynarzy zbuntowanych.

ZAMACH NA POLICMAJSTRA.

BAKU. Wczoraj o godzinie 11 rano dokonano zamachu na policmajstra miasta, pułkownika Czernyszewa. Gdy przejeżdżał ulicą Mikołajewską, pod eskortą 5 strażników, z dachu domu parterowego rzucono dwie bomby, które wybuchły ze straszną siłą. Pułkownik ocalał. Odłamki zraniły strażnika i zabiły konia.

Z ostatniej chwili.

— UCZCZENIE PAMIĘCI Ś. P. DUNAJEWSKIEGO. Rada miasta Krakowa, na odbytem dziś o godz. 5 popołudniu nadzwyczajnem posiedzeniu przyjęła jednomyślnie wniosek Prezydenta, by ulicę Podwale, przy której zmarły mieszkał na przestrzeni od ul. Karmelickiej do wylotu ul. Łobzowskiej nazwać ulicą Juliana Dunajewskiego.

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków, dnia 27 grudnia 1907

	Płacą		żądają	
	w koronach			
Ruble papierowe	251	25	252	25
Marki niemieckie	117	40	117	90
Franki papierowe	95	50	96	10
20-to frankówki w złocie	19	12	19	22
4% Listy zast. prem. Banku hip.	119	—	—	—
4½% Listy zast. Banku hip.	99	—	100	—
5% Listy zast. Banku hip.	94	—	95	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	50	101	—
4% Listy zast. Banku kraj.	94	50	95	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z niezok.	97	—	98	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	97	50	98	50
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	94	—	95	—
4% Galicyjskie obligacye prop.	98	—	99	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	50	95	50
4% Pożyczka m. Lwowa	93	—	94	—
4½% Pożyczka m. Lwowa	—	—	—	—
5% Obligacye kom. Banku kraj.	—	—	—	50
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	99	25	100	25
4½% Obligacye kolejowe	93	50	94	50
Losy miasta Krakowa	98	50	108	50
Akcye Banku kred. we Lwowie	560	—	566	—
Akcye Banku hipotecz.	—	—	—	—
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czernowce-Jassy	555	—	558	—
4,2% wspóln. renta papierowa	96	75	97	25
4,2% wspóln. renta [illegible]	96	75	97	25
4% renta koron	96	75	97	25
4% renta koron. [illegible]	93		93	50
4% renta austr. w złocie	114	25	114	75
4% renta węgierska w złocie	100	75	111	25

Ceny targowe z dnia 27 grudnia b. r.

za 100 klg.

		od	do
Pszenica biała	od	25.70	26.20
„ czerwona i żółta	„	25·50	26·—
„ węgierska	„	25·80	26·50
Żyto krajowe	„	24·20	25·10
„ węgierskie	„	25·20	25.60
Jęczmień na krupy	„	16.—	16 60
„ browarny	„	16.20	17.40
„ słowacki	„	18 40	19·60
„ na paszę	„	13.80	14·—
Owies z opłatą akcyz.	„	16.40	17·—
Proso	„	14·—	15·50
Jagły	„	24·—	26·—
Tatarka	„	17·50	19.50
Kukurydza	„	16·60	17·60
Groch	„	22·60	29·50
Fasola	„	18·—	30·—
Wyka	„	15·—	16.—
Rzepak zimowy	„	35·50	35.90
Koniczyna nasienna czerwona	„		
„ „ biała	„		
Tymotka	„		
Esparsetta	„		
Soczewica	„	26·—	66.—
Słoma	„	7·20	8.40
Siano	„	8·40	9·60
Koniczyna pastewna	„	10·—	11 20
Ziemniaki	„	4·40	5·—
Jaja	kopę	5 20	5·60
Masło	1 kg.	2·60	2.80
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—	210·—
„ „ 75° „	1 hl.	—	170·—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.